

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V | ŁÓDŹ, SOBOTA, 15 PAŹDZIERNIKA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 286

Krwawa zemsta wyeksmitowanych lokatorów Uzbrojeni w rewolwery i łomy dokonali na strychu ohydnej zbrodni. Jedna ofiara zmarła, druga—dogorywa, trzecia odniosła poważne rany.

Łódź, 15 października.

Zbiegłej nocy dom przy ul. Bankowej nr. 18 był widownią potwornej zbrodni, o której już pokrótce pisała dzisiejsza „Republika”.

Około godziny jedenastej wieczorem lokatorzy tego domu zostali zaalarmowani kilkoma strzałami rewolwerowymi, które rozległy się na strychu.

— Ratujcie! Mordują! — usłyszano następnie przeraźliwe krzyki, które postawiły na nogi wszystkich niemal mieszkańców posesji.

Lokatorzy przypuszczając, że na strychu dokonano na kogoś napadu bandyckiego, uzbroili się w noże i siekiery i niezwłocznie pobiegli na górę, gdzie oczom ich przedstawił się straszliwy widok.

Na podłodze w kałużę krwi wylały się w bólu trzy osoby.

Byli to: Walerja Brześciak, Wincenty Majtyś i jego syn, Bolesław, wszyscy właściciele domu. Obok stał dwaj lokatorzy tej kamienicy: 36-letni Szymon Ptak i 35-letni Wawrzyniec Wielogórski.

uzbrojeni w rewolwery,

którzy na widok przybyłych rzucili się do ucieczki, usiłując przez okno przedostać się na dach.

Gdy próbowano ich zatrzymać skierowali rewolwery w stronę swych sąsiadów.

Kilku śmiańszych mężczyzn, z narażeniem własnego życia, po kilkuminutowej walce zdołało ich obezwładnić.

Zaalarmowano policję i pogotowie kasy chorych. Wezwany lekarz stwierdził, że Brześciakowa otrzymała kilka cięższych ran, zadanych tępej narzędziem. Bolesław Majtyś ranny kulą rewolwerową w głowę zdradzał już słabe oznaki życia. Również ojciec jego Wincenty został ciężko ranny w pierś. Przewieziono ich do szpitala Poznańskich, gdzie.

Bolesław Majtyś wyzionął ducha po kilku godzinach.

Na miejsce potwornej zbrodni przybył natychmiast kierownik urzędu śledczego, nadkomisarz Weyer.

Dochodzenie ustaliło następujące okoliczności morderstwa:

Majtyśowie i Brześciakowa, współwłaściciele domu przy ulicy Bankowej 18, chcąc pozbyć się lokatorów Ptaka i Wielogórskiego, którzy nie płacili komornego, skierowali sprawę na drogę sądową.

Przed kilku dniami uzyskali wyrok eksmisyjny. Po rozprawie sądowej Ptak i Wielogórski grozili zemstą gospodarzom i jak się okazało czynili tylko na odpowiednią akcję do

krwawych porachunków.

Wczoraj wieczorem Ptak zauważył, że Brześciakowa udała się na strych. Wezwał więc natychmiast sąsiada i obaj

uzbrojeni w rewolwery i żelazne łomy udali się wstąpić na dach.

Właścicielka domu, napadnięta w ciemności, poczęła wzywać pomocy. Po chwili nadbiegli Majtyśowie. Przy świe-

tle zapalki ujrzeni Ptaka i Wielogórskiego, pastwiących się nad Brześciakową.

Gdy usiłowali ją wyrwać z rąk oprawców,

rozległy się strzały rewolwerowe.

Ranni padli na podłogę, zalewając się krwią.

Jak ustalono, obaj zbrodniarze dali sześć strzałów, gdyż w ciemności nie

mogli się zorientować, czy trafili w przeciwników.

Ptak i Wielogórski, osadzeni w areszcie przy urzędzie śledczym odmawiają wszelkich zeznań.

To ohydne morderstwo przy ulicy Bankowej wywołało olbrzymie poruszenie w całej dzielnicy. Mordercy nie cieszyli się nigdy dobrą opinią i słynęli, jako awanturnicy.

Student politechniki—hersztem szajki fałszerzy 20-dolarówek we Lwowie.

Lwów, 15 października.

W dniu wczorajszym zlikwidowała policja lwowska szajkę fałszerzy banknotów 20-dolarowych. Fabryka fałszykatów znajdowała się w starym domu przy ul. Świętokrzyskiej 5, w mieszkaniu znanego władzom policyjnym sądom Szczepana Bodziocha. Znaleźli tam kilkanaście klisz i cztery miedziorytyny, gotowe do użytku oraz laboratorium chemikalij, farby i tusze.

Prócz Bodziocha aresztowano jako spełników afery handlarza bydła Szyję Geidsteina, zwanego „Rudym Wułkiem” złodzieja kieszonkowego Kazimierza Ciałkowskiego, dorożkarza Mezesza Kor-

na, zwanego „Kaczym Nosem” i znanego niemal ze wszystkich afer oszukiwanych Józefa Lotringera. Ponadto aresztowano cztery osoby, podejrzane o współudział.

Herszt szajki, Bodzioch, ma bogatą kryminalną przeszłość. Jako student politechniki, założył we Lwowie w latach inflacji marki dom handlowy, poczem brał udział w szeregu afer oszukiwanych. Ostatnio żył wraz z żoną i dzieckiem w nędzy. Wykrycie fabryki banknotów 20-dolarowych jest uwięzieniem 5-tygodniowej inwigilacji policyjnej.

Bandyci pod Warszawą. Napadają na drogach na kupców.

Warszawa, 15 października.

Wczoraj wieczorem na drodze wilanowskiej w pobliżu Warszawy dokonano śmiałego napadu rabunkowego na dwóch kupców warszawskich Hersza Rozena i Mojżesza Tenenbauma.

Kiedy kupcy, jadąc furmanką, znaleźli się za Wilanowem, zarośli wypadło nagle 2-ch bandytów, którzy pod groźbą rewolwerów zażądali wydania pieniędzy.

Napadnięci nie usłuchawszy żądania opryszków podnieśli krzyk.

Na szczęście kupców w pobliżu miej-

sca napadu przechodził patrol policyjny z posterunku w Wilanowie.

Na alarm napadniętych policjanci pośpieszyli im z pomocą i utworzywszy tyraljere, osaczyli zbójów. Mimo to w ręce policji dostał się tylko jeden bandyta, jego kompan bowiem skorzystawszy z ciemności zdołał zbiec.

Ujętym zbójem okazał się Stefan Kowalewski, mieszkający w Warszawie, przy ul. Lewickiej nr. 13. W czasie badania Kowalewski nie chciał ujawnić nazwiska drugiego sprawcy napadu, lecz mimo to policja jest już na tropie jego.

Bestjałskie zabójstwo wywiadowcy. Za kłapy palta i — głową o mur.

Warszawa, 15 października.

Do restauracji W. Trojanowskiego, przy ul. Podwale nr. 6, tuż przy placu Zamkowym, przechodząc z kolegą, wstąpił na piwo Jan Kuhn, zam. przy ul. Rybaki nr. 7, przodownik służby śledczej pol. państwowej.

Akurat w tym samym czasie w pokoju za bufetem racyło się podejrzane towarzystwo, złożone z dwóch mężczyzn i kobiety które ujrzawszy wywiadowcę opuściło pośpiesznie lokal.

Po chwili wyszedł i Kuhn. Zaledwie jednak zdążył przestąpić próg restauracji, został napadnięty przez dwóch wspomnianych wyżej mężczyzn. Jeden z napastników obezwładnił mu ręce, drugi schwyciłszy go za kłapy palta, zaczął tłuc mu głowę o ścianę. Następnie oszo-

łomionego Kuhna kopnął i powalił na ziemię, poczem obaj napastnicy zbiegli.

Do nieprzytomnej ofiary, bestjałskie go napadu przechodnie wezwali pogotowie prywatne, którego lekarz stwierdziwszy wstrząs mózgu i pęknięcie czaszki odwiózł nieszczęśliwego do szpitala Pańskiego w Pradze. Tam 32-letni Jan Kuhn po ciężkich cierpieniach zmarł.

Na podstawie poszlak oraz przeprowadzonego dochodzenia, policja aresztowała głównego sprawcę zabójstwa, którym okazał się Kazimierz Kowalczyk, lat 22, bezrobotny (Wąski Dunaj 13).

Decyzją sędziego śledczego II okręgu Kowalczyka osadzono w więzieniu śledczym przy ul. Dzielnej nr. 24. Odpowiadać on będzie przed sądem z art. 467 kod. kar. przewidującego 4 do 10 lat ciężkiego więzienia.

Zamordowanie

posła albańskiego w Pradze
Zena-beg padł z ręki
studenta-rodaka.

Praga, 15 października.

Wczoraj o godz. 10 wiecz. dokonano tu zamachu na posła albańskiego Zena Beg w jednej z kawiarni w centrum miasta.

Zamachu dokonał student albański, bawiący od trzech dni w Pradze. Udał się on za posłem do kawiarni i dał do niego dwa strzały rewolwerowe.

Posel padł ciężko ranny, poczem za brano go niezwłocznie do szpitala, gdzie w ciągu pół godziny zakończył życie.

Sprawcą zamachu, 18-letni Algiwiath Bebl, oddał się dobrowolnie w ręce policji, oświadczając, iż przez dokonanie zamachu chciał uniemożliwić zdradę posła albańskiego na rzecz Jugosławii.

Syn zabił matkę i podpalił dwór.

Warszawa, 15 października.

Pod Włodzimierzem w majątku Wodzinie, zamordowano przed rokiem w ohydny sposób właścicielkę wsi. Marię Hryborowiczową, a dla zatarcia śladów tej zbrodni — dwór podpalamo, ciało zamordowanej jednak w ostatniej chwili zdążyła wynieść przywiązana służba folwarczna.

Mimo starań policji i wyznaczonej przez „zropanzonego” syna nagrody pieniężnej za schwytanie mordercy — sprawcy nie ujęto.

Onegdaj gruchnęła po okolicy wiadomość, że wreszcie aresztowano morderców z przywódcą na czele.

Promotorem tej zbrodni okazał się własny syn zamordowanej, Hryborowicz, który został osadzony w więzieniu pod zarzutem wyrafinowanego matkobójstwa i zbrodni podpalenia. Fakt powyższy wywołał olbrzymie wzburzenie w okolicy.

Ze względu na toczące się śledztwo bliższych danych podać nie możemy.

Rabunek w pociągu w biały dzień.

Warszawa, 15 października.

W ostatnich kilku tygodniach ogromnie wzrosła liczba kradzieży kolejowych, dokonywanych nie tylko w t. zw. towarówkach, lecz i w pociągach osobowych. Po niezwykle śmiałych napadach na podróźnych w nocy, mamy do zanotowania drugi już rabunek w biały dzień.

Wczoraj w południe pociągiem żyrardowskim jechała do Warszawy p. Leopadja Piórowa z Milanówka. W tym samym przedziale jechał jakiś elegancko ubrany młodzieniec.

W pobliżu Warszawy, kiedy pociąg dojeżdżał do niedawno utworzonego przystanku przy fabryce Ursus, młodzieniec ów nagłym ruchem wyrwał p. Piórkowej torebkę i zanim przerażona niewiasta mogła się zorientować, wyskoczył w biegu z pociągu.

Na alarm, wszczęty przez obrabowaną pasażerkę, pociąg zatrzymano i służba oraz policjanci rzucili się w pogoń za opryskiem. Pościg jednak dał wynik ujemny.

W torebce znajdowała się blizuterja, dowody osobiste oraz kilkanaście złotych gotówka.

Dochodzenie prowadzi posterunek policji w Wiktorynie.

Znów katastrofa autobusowa.

Warszawa, 15 października.

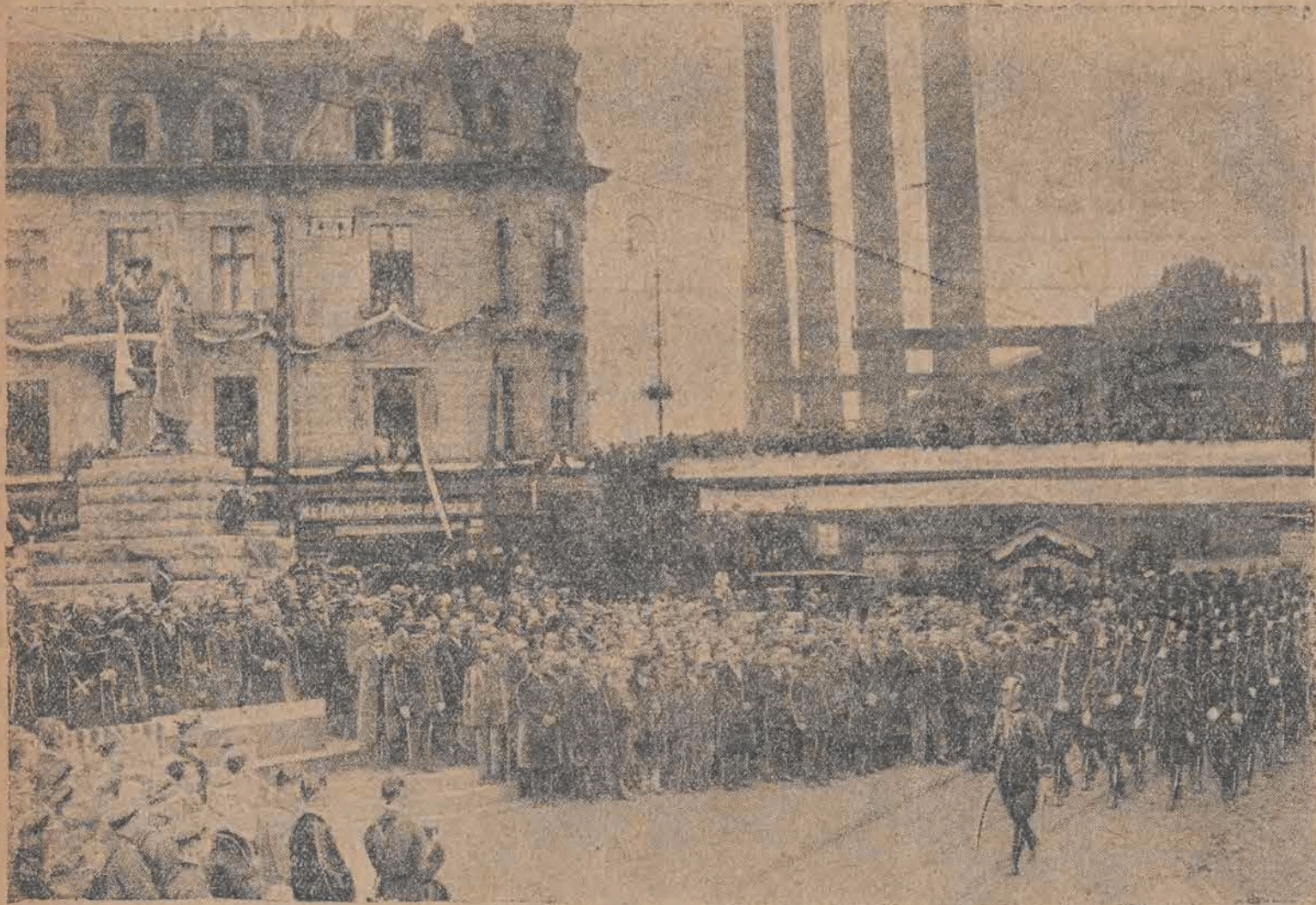
Onegdaj o godzinie 8 wiecz. na szosie Krakowskiej, w pobliżu wsi Grzędy w pow. grójeckim autobus, należący do Hersza Szyfera z Mogielnicy, prowadzony przez szofera Wiktora Cherlacha, najeżdżał z powodu uszkodzenia hamulca, na wóz Stanisława Toporowskiego ze wsi Jułki (gmina Konie).

Wskutek zderzenia autobus wywrócił się na szosę, przyczem potłuczona odnieśli pasażerowie Chaim Rozenberg i Chaim Aleksandrowicz z Mogielnicy, Zofja Strzałkowska z Kurowa w pow. opoczyńskim i Lejzor Borensztajn z Tarczyna oraz szofer.

Poszkodowanym udzielono pomocy lekarskiej na miejscu, poczem odwieziono ich do domów.

— Jeden z przywódców stronnictwa liberalnego, sir Herber Samuel oświadczył wczoraj, że stronnictwo jego wysunie w nowych powszechnych wyborach do parlamentu 500 kandydatów.

Z pobytu p. prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego na G. Śląsku.



Defilada Policji Państwowej w Królewskiej Hucie. Pod pomnikiem Powstańca Śląskiego pan prezydent Ig. Mościcki.

Morderca na siatkówce zamordowanego.

Oko ludzkie jest doskonałą kliszą fotograficzną, na której utrwała się podobizna zabójcy.

Przewrót w dziedzinie kryminalistyki.

Wspaniałe odkrycia dokonywane w ostatnich dziesiątkach lat w dziedzinie wiedzy eksperymentalnej na polu techniki prześcigają najśmielsze marzenia.

Umysł ludzki ma tę właściwość, że tajemnice „odkryte” przyswajają sobie szybko, oswaja się z nimi i ze stanu pierwotnego zdumienia i zachwyty przechodzi w stan spokojnego zadowolenia. „zdobyta prawda” poczyna badać wszechstronnie i jak najdalej wykorzystywać dla dobra ludzkości.

Z czasem przyzywały się do niej do tego stopnia, że cudowne zrazu odkrycie nieomal całkiem spowszechniło i stało się promieniem Roentgena, które poprzez mięśnie ciała ludzkiego, pozwalają oglądać jego wnętrze i kości szkieletu.

Kogo dziś zdziwi taki wynalazek np., jak gramofon? A przecież wiruje tu płyta, uwieczniająca głos jakiegoś wielkiego śpiewaka, którego krtań może już dawno w proch rozsypana. A lot człowieka w powietrzu nad morzami? A radio i fotografia telegraficzna? Najlepsze talenty stają się rzeczą codzienną.

A jednak, gdy słyszymy, że wiedza znowu poważnie chce cówieść, że w wielu wypadkach mordercę można odnaleźć odzwierciedlonego w szklanych, zamartwiłych oczach ofiary — ogarnia nas zdumienie, wydaje się nam, że jest to bajka.

Faktem jest już dziś niewątpliwym, że w wielu wypadkach oczy zamordowanego zdradzają mordercę. Zbadaj siatkówkę — odkryjesz go.

Fantastyczne powieści, jak „Oczy umarłego” Juliusza Charienteta, lub „Bracia Kipp” Juliusza Verne, znajdują dziś naukowe potwierdzenie.

Po raz pierwszy profesor Bone, z okazji masowych morderstw popełnionych przed kilkunastu laty przez niejakiego Angersteina w Hejgen, ogłosił w gazetach, że udało mu się odkryć mordercę w oczach jednej z ofiar.

Zjawiskiem tego zajmowała się długo francuska medycyna sądowa, i anglicy w czasopiśmie „The Nature” sporo poświęcili mu miejsca.

Cały szereg uczonych zajmował się wyjaśnieniem tego fenomenu. Ostatnio

zaś uczony wiedeński, dr. Labe, stara się go wytłumaczyć w sposób całkiem naturalny. W bardzo ciekawym artykule, drukowanym w jednym z ostatnich „Me diziniische Wochenschrift”, autor wychodzi z założenia, że zdolności widzenia, jakie posiada oko ludzkie, polegają na tym, iż na tak zwanej jego siatkówce odbijają się obrazy przedmiotów, podobnie jak to się dzieje w kamerze fotograficznej.

Siatkówka składa się z szeregu świetlnych punktów tworzących razem jakby mozaikę. Mozaika ta wykazuje 9 rozmaitych warstw, złożonych jakby z bardzo delikatnych pręcików, będących w istocie subtelnymi kończynami nerwu wzrokowego, bardzo wrażliwymi na światło.

Dzięki drganiom eteru świetlnego, światło koncentruje się na powierzchni siatkówki, w której znajduje się wrażliwa na światło substancja purpurowa.

W substancji tej odbywa się proces świetlnochemiczny, dzięki któremu powstają na siatkówce obrazy podobne jak na płycie fotograficznej. Powstałe w ten sposób na siatkówce obrazy i zjawiska pozostają na niej dopóty, dopóki nie zastąpią miejsca innym następującym po sobie obrazom.

Siatkówka nie jest zatem tylko płytą fotograficzną, lecz prosto całym warsztatem fotograficznym. Płyta bowiem służy raz tylko swemu celowi, podczas gdy purpura wrodzona odnawia się automatycznie, t. zn. zdolna jest do chwytania całego szeregu następujących po sobie obrazów.

W momencie jednak, gdy to ciągle odnawianie się, ta regeneracja ustaje, np. z powodu śmierci, gdy zatem odbity na siatkówce obraz nie może już ustąpić miejsca następnemu, musi obraz ten utrwalic się na siatkówce jak fotografia. Refleksy świetlne oddziałują w jednakowy sposób na oko, jak i na płyty fotograficzne.

W obu wypadkach mamy do czynienia z podobną — ja — nawet jednakową wprost reakcją chemiczną płvt. w obu wypadkach obraz dochodzi do skutku według tych samych zasad optyki.

Weźmy teraz pod uwagę nagłą gwałtowną śmierć osoby zamordowanej.

Oczy napadniętego — gdy będą zwró-

cone w stronę mordercy — szeroko przez rażeniem rozwarte — wchłonęły w siebie ze wzmocnioną intensywnością obraz ostatni.

Z siatkówki martwego oka obraz ten nie znika odrazu, zaciera się dopiero później — i niknie, gdy się już rozpoczyna proces rozkładu ciała.

W międzyczasie można fotografię mordercy, widoczną na siatkówce ofiary, wykorzystać dla celów śledczych.

Wyjęte oko dostaje się na stół operacyjny i po skomplikowanej operacji, połączonej ze zdjęciem siatkówki, powiększa się zapomocą odpowiedniego fotograficznego aparatu obraz mordercy, utrwalony na tejsi siatkówce.

Dzięki aparatowi profesora wiedeńskiego, dra Dienera, udoskonalonemu

Książę Walji w piżamie jako stroju spacerowym.

Roztargnienie księcia przyczyną rewolucji w modzie.

Następca tronu angielskiego uchodził za dyktatora mody męskiej.

Wytworny książę nie zabiegał wprawdzie z szczególną pieczołowitością o swój strój. Czyni to jego marszałek dworu, człek poważny i wtajemniczony w arkaną mody męskiej.

On to doradza księciu, jaki włożyć krawat, jak go zawiązać i czuwa nad świeżością garniturów, kapeluszy, obuwia i rekawiczek księcia, ten zaś popełnia czasami omyłki ku zgrozie starszego pana, choć błędy księcia uchodzą w oczach światowców i elegantów za nowy i oryginalny wyraz mody.

Przed kilkunastu dniami zdecydował książę Walji, że piżama może być strojem spacerowym.

A stało się to w sposób następujący:

Pociąg wiozący następcę tronu, zatrzymał się o godzinie 1-ej w nocy na dłuższy postój na węzłowej stacji Carlisle.

Książę znudzony długim wyczekiwaniem na odjazd, wyszedł na peron kolejowy, zapomniawszy o tem, że ubrany był w piżamę.

Wiadomość tę rozniosły natychmiast dzienniki i nocny strój stracił swą sympialnianą intymność.

Przy dolegliwościach żołądkowo-kiszczkowych, braku apetytu, atonji kiszek, wzdęciach, zgadze, odbijaniach, ogólnem podrażnieniu, bólach głowy, migrenowych, zastosowanie 1-2 szklanek naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa” wywołuje doskonale opróżnienie przewodu pokarmowego. Opinie szpitalne wykazują, że nawet obłożnie chorzy chętnie biorą wodę Franciszka - Józefa i czują potem znaczną ulgę. — Zadać w aptekach i drogeriach.

Dr. med. Jan Polak

choroby wewnętrzne

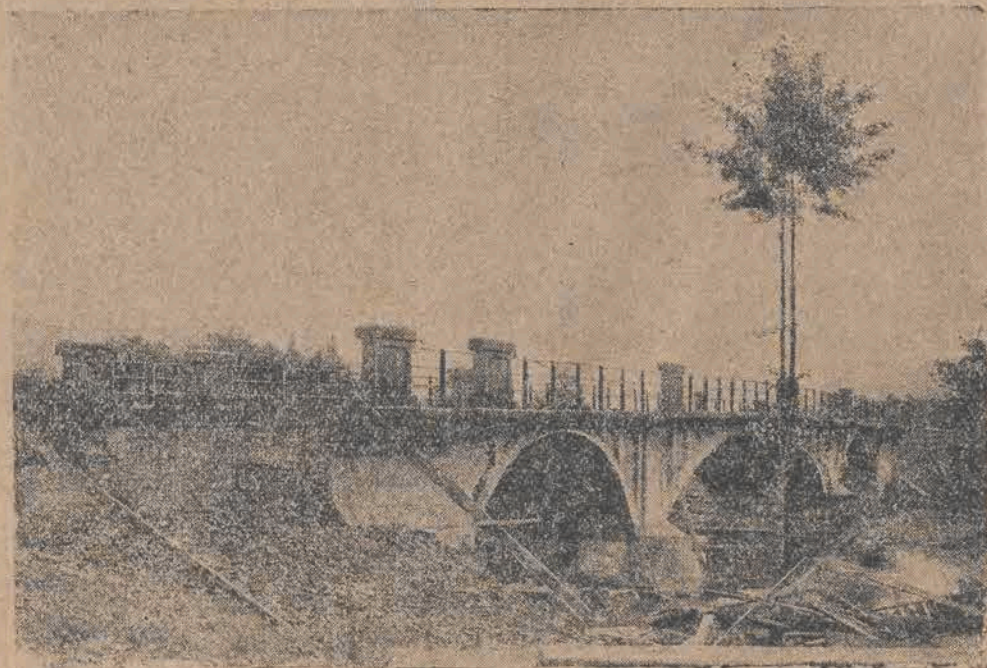
przyjmuje od 4-6.

Andrzeja 43, tel. 64-21.

przez rda Guistranda, możliwe jest już dzisiaj natychmiastowe zdjęcie fotograficzne siatkówki, bez wyjęcia oka. Ma to bardzo doniosłe znaczenie, już choćby ze względu na czas przeprowadzenia obdukcji zwłok.

Czy tak czy owak, pewnem jest, że ta metoda prowadzi w pewnych wypadkach do odkrycia mordercy w oczach ofiary.

Nowy most na Śląsku Cieszyńskim.



Wielkimi Górami koło Skoczowa, na górskiej rzece Brennicy, która w czasie wylewów powoduje bardzo duże szkody, został wybudowany bardzo ładny nowy most żelazo-betonowy, kosztem wydziału powiatowego w Cieszynie.



— Jakto?.. Przychodzi pan na manewry bez karabinu?.. Coby pan pomyślał o żołnierzu, który poszedłby na plac boju bez karabinu co...
— Pomyślałbym, że to jest oficer...



— Dziesięć razy strzelałem i za każdym razem trafiłem do celu... Jutro występuję z naszego klubu pacyfistów...

Kryminalna karjera buchaltera.

Po stracie posady, zboczył na manowce życiowe.

Lódź, 15 października.

Józef Stramer był ongiś buchalterem jednej z firm łódzkich. Alkohol, kobiety i karty zwichnęły mu jednak karierę.

Gdy wymówiono mu posadę, stoczył się zupełnie na niziny życia. Zawarł znajomość z pewną dziewczyną uliczną u której często spotykał się z niebieskimi ptaszkami i wkrótce został ich nieodstępny towarzyszem. Oszuści, mimo tej przyjaźni ograli go w karty. Splókanym do nitki wyjechał do Kielc, gdzie początkowo zamierzał starać się o posadę, lecz wkrótce zrezygnował z tych projektów gdyż i w tem mieście zawarł znajomość z metami społecznymi. Młodzieniec „wykształcił się” na kieszonkowego złodzieja. Grasał przeważnie na dworcu kolejowym, czyhając na eleganckie panie.

Będąc bardzo wymownym, z łatwością zawierał znajomości. Podczas rozmowy, prowadzonej przeważnie w bufecie kolejowym, sięgał do torebki przygodnej znajomej i wyjmował jej pieniądze.

Oliara złodziejaska między innem padła niejaką Esterą Zawadzką.

Po kilku dniach młoda niewiasta pojawiła się na ulicy i oddała w ręce policji.

Stramer nie przyznał się do winy. Rewizja w jego mieszkaniu wykryła jednak kilkanaście damskich torebek, które pochodziły z kradzieży.

Młodzieniec znalazł się przed sądem który skazał go na rok więzienia.

Defraudant tomaszowski

aresztowany w Łowiczu przez policję łódzką.

Lódź, 15 października.

W dniu wczorajszym policja łódzka aresztowała Antoniego Furmańczyka, urzędnika funduszu bezrobocia w Tomaszowie, który przed kilku tygodniami zdefraudował przeszło 1000 złotych i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Przed kilku dniami urząd śledczy w Łodzi otrzymał poufne informacje, że Furmańczyk ukrywa się u swych znajomych pod Łowiczem. Wydelegowano do miasteczka kilku wywiadowców, którzy rzeczywiście go tam odnaleźli i sprowadzili do Łodzi.

Aresztowany przyznał się do winy. Przesłano go do dyspozycji władz tomaszowskich.

Ładny jubiler!

Sprzedawał miedź zamiast złota.

Lódź, 15 października.

P. Stanisław Jaworski (Łagiewniczka 84) zameldował wczoraj w policji o oszukańczych machinacjach wias lejela składu jubilerskiego przy ulicy Brzezińskiej 5 Szmula Korna.

Przed kilku dniami p. Jaworski kupił u niego kilka złotych pierścionków, płacąc za nie gotówką. Ponieważ znajomi pana J. poddali w wątpliwość wartość owych pierścionków, zwrócił się do jednego z jubilerów.

Okazało się, że pierścionki były zrobione z miedzi.

Ponieważ Korn nie chciał ich przyjąć z powrotem, p. Jaworski doniósł o tem władzom policyjnym.

Wdrożono dochodzenie.

Człowiek pod tramwajem.

Lódź, 15 października.

Wczoraj w godzinach popołudniowych ulica Rzgowska była terenem strasznego wypadku tramwajowego.

Jakiś mężczyzna w średnim wieku, usiłując wskoczyć w bieg do tramwaju, dostał się pod koła wagonu.

Nieprzytomnego człowieka przechodnie zanieśli do bramy domu przy ulicy Rzgowskiej 70, gdzie też udzielono mu pierwszej pomocy.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził złamanie kości lewego podudzia i w stanie ciężkim przewiózł go do szpitala św. Józefa.

Był to 41-letni Antoni Rotkiewicz gospodarz z pod Rzgowa.

Zywa pochodnia

w gmachu warszawskiego sądu okręgowego.

Wczoraj rano w gabinecie intendenta sądu okręgowego służąca 45-letnia Sabina Aleksandrowiczowa gotowała, jak codziennie, herbatę dla personelu.

Ponieważ ogień pod blachą nie chciał się palić, nierozważna kobieta wzięła bańkę z naftą i chlusnęła pod blachę.

Płomień buchnął na cały pokój. W jednej chwili na Aleksandrowiczowej zapaliło się ubranie. Nieszczęśliwa stanęła cała w ogniu ponieważ wybuch nafty rozsadził bańkę i płonąca nafta trysnęła strumieniami ognia na wszystkie strony.

Zanim obywateli zdolał stłumić Aleksandrowiczowa odniosła nader ciężkie poparzenia całego ciała.

Krwawa wizyta nieznajomego amanta.

Majster szewski padł ofiarą niezwyklej pomyłki.

Apasz wymierzył cios nożem i—zbiegł.

Lódź, 15 października.

O godzinie 10-ej i pół wieczorem p. Bolesław Żmurko, szewc, zamieszkały przy ulicy Małopolskiej 2-miał zamiar udać się na spoczynek, gdy nagle do drzwi jego mieszkania ktoś energicznie zapukał.

— Otwórzcie, błagam was — rozległ się głos niewieści — chcą mnie zabić!

Szewc podniósł się szybko z łóżka i otworzył drzwi.

Do pokoju wbiegła niewiasta, niezwykle podniecona. Rozwiane włosy i sińce na twarzy świadczyły o tem, że mu siał już z kimś stoczyć walkę.

Ukryj mnie pan gdzieś — zawołała do szewca — narzeczony mnie goni! To jest niebezpieczny człowiek, szczególnie gdy do kogoś czuje złość.

P. Żmurko przyjrzał się uważniej nieznajomej.

— Pani wybaczy, ale nie chcę, by w moim mieszkaniu odbywały się awantury! Proszę wyjść! — rzekł. W tej chwili na progu ukazał się jakiś mężczyzna w czapce nasuniętej na oczy.

W ręku trzymał długą, kuchenny noż.

— A więc ty jesteś jej kochankiem! — zawołał — A więc przybiegła do ciebie, byś ją przedemną obronił! Prawda? Ta głupia gęś nie wie jednak o tem, że dam sobie radę nawet z dziesięciu takimi mi, jak ty, przeciwnikami!

— Ależ pan się myli — wybelkotał szewc.

— Antku, ja tego człowieka zupełnie nie znam — próbowała go wytłumaczyć dziewczyna.

Nieznajomy nie uwierzył jej.

— Kłamiesz! Boisz się, dziewczko, że ci zakatrupię kochankę! — zawołał rzucając się na Bogu ducha winnego szewca.

Daremnie p. Żmurko usiłował się zwolnić z żelaznego uścisku.

Nagle otrzymał cios nożem w pierś i stracił przytomność.

Napastnik, w obawie przed odpowiedzialnością, zbiegł.

Po chwili uciekała również jego narzeczona. Rannym zaopiekowali się sąsiedzi, którzy wezwali doń pogotowie. Przybyli lekarz stwierdził dość ciężkie uszkodzenie cieleśne.

Policja, zawiadomiona o napaści, wdrożyła dochodzenie.

Brat okradł brata.

Kamienne serce rycerza księżycyca nie zna uczucia braterskiego.

Lódź, 15 października.

Henryk Batter, bezdomny rycerz księżycyca, żył w stałej kolizji z prawem. Batter uprawiał hazardową grę w karty, prócz tego zaś nie gardził drobnymi kradzieżami.

Spędzał on całe dnie w knajpach, gdzie też zafatwiał wszystkie swoje interesy.

Pewnego dnia w jednej z trzeciorzędnych restauracji spotkał się przypadkowo ze swym bratem, Mieczysławem, robotnikiem jednej z fabryk łódzkich. Ponieważ nie widzieli się od dłuższego czasu, mimo, że mieszkali w jednym mieście, postanowili odpowiednio uczcić to spotkanie.

Henryk zamówił więc butelkę wódki i zakąski.

Gdy Mieczysław, nie przyzwyczajony do picia, był już kompletnie pijany, Henryk, który się mocno trzymał na nogach, zaopiekował się nim.

— Chodź, bracie, odprowadzę cię do domu — rzekł do Mieczysława, biorąc go pod ramię.

Na ulicy Mieczysław osłabł zupełnie.

Przed bramą jednego z domów położył się na chodniku i oświadczył kategorycznie, że się nie ruszy z miejsca. Po chwili zapadł w drzemkę.

Henryk nie miał zamiaru go budzić. Korzystając z jego snu, ściągnął z niego buty i kapelusz, poczem zbiegł ze zdobycza w niewiadomym kierunku.

Dopiero po kilkunastu minutach Mieczysława zbudził ze snu przechodnie, którzy znaleźli go przed bramą. Robotnik, nieco już wytrzeźwiał, domyślił się odrazu kto go tak haniebnie okradł.

Udał się więc boszo na policję, gdzie złożył odpowiednie zameldowanie.

Złodziejaska ujęto i osadzono w areszcie.

Filantropijni działacze

okazali się najwykolejszymi oszustami

Lódź, 15 października.

Bronisław Kuciński i Stanisław Krygier, bezrobotni czeladnicy rzeźniccy, odczuwając dotkliwy brak gotówki, wzięli się do interesów, mocno kolidujących z kodeksem karnym. Młodzieńcy rozjeżdżali po wszystkich miasteczkach województwa łódzkiego, i przedstawiając się, jako członkowie szeregu towarzystw filantropijnych i instytucji zapomogowych wyludzali większe datki od naiwnych.

„Interes” szedł znakomicie. Młodzieńcy w ciągu krótkiego czasu zebrali tak znaczną kwotę, że mieli już zamiar przez pewien okres wypocząć po występach. W Wolborzu pod Piotrkowem, gdzie grasowali wśród właścicieli sklepów i rzemieślników, zwróciła na nich uwagę policja.

Gdy stwierdzono, że nie posiadają żadnych legitymacji, upoważniających ich do zbierania ofiar na rzecz instytucji filantropijnych, aresztowano ich.

„Otruli mnie... Policja”...

Koszmarne halucynacje urzędnego obywatela.

Lódź, 15 października.

Przed bramą domu przy ulicy Wólczańskiej 239 w godzinach wieczornych przechodnie zauważyli jakiegoś młodego mężczyznę zdradzającego słabe oznaki życia.

Gdy wezwany lekarz pogotowia ocucił go, młodzieniec wyszeptał:

— Otruli mnie... Zawiadomcie o tem policję — poczem znów stracił przytomność.

Przewieziono go w stanie ciężkim do

szpitala w Radogoszczu. Był to 21-letni Zygmunt Kłuszczyński, zamieszkały przy ulicy Grabowej 39.

Wdrożone dochodzenie policyjne ustaliło, c onastępuje: Kłuszczyński wraz kolegami spędził kilka godzin w jednej z restauracji przy ulicy Wólczańskiej. Wypili sześć butelek wódki, przyzem Kłuszczyński, który najwięcej spożył alkoholu, uległ zatruciu. Na ulicy po rozstaniu się z kolegami uczył bóle, które pozbawiły go przytomności.

Telefogramy reporterów.

— Sznaper Esterze, zam. przy ulicy Cegielnianej Nr. 57, skradziono marek stemplowych i pocztowych na ogólną sumę 200 złotych.

— Silberberg Jan, zam. przy ulicy Modrzejewskiej Nr. 29 w Sosnowcu skradł 2 pierścionki złote, wartości 200 złotych na szkodę Rajsztajna Szlama Icka.

— Sierackiemu Emanuelowi, zam. przy ulicy Zawadzkiej Nr. 18, skradziono 3 skórki z wyder czarnych, wartości 1800 złotych.

— Kiedrzyckiemu Konstantemu, zamieszkałemu przy ulicy 6-go Sierpnia Nr. 42, skradziono z wozu skrzynie klisz fotograficznych.

— Luczak Edward skradł srebrny zegarek, wartości 25 złotych oraz gotówki 30 złotych Kujawskiemu Janowi, zam. przy ulicy Pomorskiej Nr. 61.

— Fibich Maks, zam. przy ulicy Kazimierza Nr. 16, przywłaszczył sobie 2 pary cholewek oraz różnych dodatków szewskich, ogólnej wartości 48 złotych na szkodę Kłopockiego, zam. przy ulicy Zakątnej Nr. 68.

— From Mieczysław, zam. Plac Dąbrowskiego Nr. 3, przywłaszczył sobie garnitur męski, wartości 150 złotych, na szkodę Lamparta Moryca, zam. przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 163.



Heine-Medinal!

Lekarz (z kapeluszem w ręce): Czy tu jest dziecko chore?

Matka: Tak, tutaj, panie doktorze... Proszę... Niech pan doktor siada... Nie wiem co się memu dziecku stało. Od rana do wieczora pada.

Lekarz: Deszcz?..

Matka: Nie... Mój synek...

Lekarz: Co znaczy „pada“?..

Matka: Pada na podłogę...

Lekarz: Dziwna rzecz... Ile pani synek ma lat?..

Matka: Cztery i pół..

Lekarz: Mhm... W tym wieku dzieci trzymają się już mocno na nóżkach. Wiedź jak to było?..

Matka: Sama nie wiem... Wczoraj wieczorem był zdrow i wesół... Skakał po pokoju... Dziś zrana obudziłam go, włożyłam mu pończoszki, spodnie, postawiłam go na podłodze, a on — trach! Upadł...

Lekarz: Może on się o coś zaczepił?..

Matka: Nie... Podnosiłam go i on zno wu upadł... Trzy razy go podnosiłam i trzy razy upadł! Słowem — sama nie wiem jak to się stało — on nie może ustać na nogach...

Lekarz: No, no... Gdzie jest chory?..

Matka: W tej chwili... (Matka wychodzi z pokoju i po chwili wraca z chłopcem na ręku. Czerwone poliki świadczą o końskim zdrowiu malca, który nosi długie spodnie i marynareczkę)

Lekarz: On przecież cudownie wygląda! Niech go pani postawi na podłodze. (Matka stawia chłopca na podłodze. Malec pada)

Lekarz: Niech go pani jeszcze raz postawi.

(To samo chłopiec pada).

Lekarz: Jeszcze raz.

Chłopiec pada poraz trzeci.

Lekarz: To dziwne... (zwraca się do chłopca, który siedzi na kolanach matki) Powiedz-no mi, chłopczyku, czy cię coś boli?

Chłopiec: Nie.

Lekarz: Głowa cię nie boli?

Chłopiec: Nie.

Lekarz: W nocy dobrze spałeś?

Chłopiec: Tak.

Lekarz: A dziś zrana jak wstałeś, czy miałeś apetyt do śniadania?

Chłopiec: Tak.

Lekarz: Tak, no, dobrze... (kategorycznym głosem) To jest Heine-Medinal! Matka: Co pan mówi?.. (Załamuje ręce. Chłopiec pada).

Lekarz: Tak, proszę pani... Objawy aż nazbyt wyraźne... Niestety, nie mogę tego zmienić... Paraliż nóg... Mogę pani tego dowieść... Nogi jego są zupełnie znieczulone... Można je klucć szpilkami... Zaraz się pani przekona... (Podchodzi do dziecka, chcąc wykonać próbę, lecz nagle cofa się) Zaraz... zaraz... Co to jest?.. Co pani mi zawraca głowę jakimś paraliżem?!.. Kto pani powiedział, że to jest paraliż?..

Matka: Czego pan chce ode mnie?!.. Czy ja to powiedziałam?!.. Przecież pan to powiedział!..

Lekarz: Wiedź co pani opowiada, że dziecko nie może stać na nogach?!.. I pani się jeszcze dziwi, że dziecko nie może chodzić?!.. Niech pani zobaczy!.. Jak ono może stać i chodzić, kiedy pani obie nóżki dziecka wpakowała do jednej nogawicy!..

Z notatnika wroczej łodzianki.

Arjana... Dziecię Europy... Amok... Tańczę siostry... Mella Trap... Przekleństwo... Trędowaty król... Metropolis... Pani Jonna... 13 fajek... Krzyk dzikich gęsi... Kobiety i żony... Ludzie jaskini... 24 godzin z życia kobiety...
Czytelnia Nowości Narutowicza 14.

Łódź-miasto gapiów

Drobny wypadek na ulicy skupia tłumy ludzi, biegających przed chwilą w wielkim pośpiechu. Gdyby można było urządzić mecz gapiów, łodzianin pobili by wszystkie rekordy.

Łódź, 15 października.

Rozmawiałem niedawno z pewnym Anglikiem, który przez kilka dni bawił w Łodzi. Miasto nasze wywarło na nim dość sympatyczne wrażenie, tylko na jedną rzecz zwrócił uwagę jako na zjawisko małomiasteczkowe, nieliczące z charakterem półmilionowego osiedla:

— Łódź jest miastem gapiów... Nigdzie nie widziałem

tytułu próżniaków co w Łodzi

— rzekł Anglik. — Drobny wypadek na ulicy skupia tłumy ludzi. A obok tego widać coś wręcz przeciwnego: gorączkowe tempo pracy, wieczną gonitwę, brak czasu... Dziwne miasto...

Tak, szanowny Anglik miał rację. Łódź jest zbiorowiskiem kontrastów pod każdym względem, w każdej dziedzinie życia społecznego i kulturalnego. Żadne zjawisko nie może posłużyć jako punkt wyjścia do wyciągania jakichkolwiek wniosków. O ustaleniu pewnych stałych norm nie może być mowy. Miasto — sfinks.

Obserwowałem następujące charakterystyczne wypadki.

Godzina pierwsza w południe. Na

Piotrkowskiej gorączkowy ruch, chodniki zapchane do tego stopnia, że trudno się przemieszać. Wszyscy biegają, potracając się wzajemnie. Padają jakieś telegraficzne skróty:

— Pa!... Jutro o 5-ej!.. Inkaso!..

Weinstein zapłacił?... iPisz pan monit!

Słowa padają mimochodem. Nikt się nie zatrzymuje. Na to niema czasu. Rejent, weksel, bank, kupiec, towar, dolar, podatek — djabli wiedzą jakie sprawy gnieżdżą się w mózgu każdego z przechodniów.

I nagle przy rogu Piotrkowskiej i Andrzeja zatrzymało się jakieś auto. Pękła opona, czy motor się popsuł — nie wiem. Dość, że auto zatrzymało się na rogu i nie mogło ruszyć z miejsca. Po chwili cała ulica znieruchomiała. Jak w bajce o śpiącej królewnie

wszyscy zamarli w stojących pozycjach,

patrząc znieruchomiałym wzrokiem na krzątającego się przy aucie szofera.

Nie pomogły prośby policjanta. Gdy rozgonił jedną grupkę gapiów, za plecami jego tworzyła się druga grupa, liczniejsza, niespokojniejsza. Zaciekawienie rosło wśród tłumu. Kto myślał

o rejencie, wekslach, banku i monetach? Kogo to obchodziło w tej chwili?.. Ci sami, którzy przed chwilą nie mieli sekundy czasu, by zatrzymać się i spokojnie pomówić z przyjacielem o sprawach handlowych,

stali teraz dziesięć minut

przy rogu Piotrkowskiej i Andrzeja, przypatrując się robotom przy naprawianiu auta.

Gdy układano przed kilku tygodniami nowe szyny tramwajowe przy rogu Piotrkowskiej i Narutowicza, wracając z redakcji o godzinie 2-ej w nocy, widziałem tłum ludzi, stojących na rogu i przypatrujących się pracy tramwajarzy.

Gdyby można było urządzić między narodowy mecz gapiów, Polak zyskałby zapewne pierwszą nagrodę, a łodzianin pobili by wszystkie rekordy.

Nie chcę zaisić zbyt daleko i dlatego pozostawiam innym do opracowania kwestię roli, jaką odgrywają różni gapie w naszym życiu społecznym i kulturalnym.

- str. -



Całą Łódź ogarnął ostatnio szal nowych tańców... Jak się państwo zapastrują na nasz projekt nowego tańca pod nazwą: „Noga w nogę“...

Monopol gry hazardowej.

Każde większe miasto w Niemczech będzie posiadało „oficjalne“ kasyno.

W Niemczech rozważany jest całkiem poważnie projekt, aby państwo otwierało i prowadziło na własną rękę domy gier hazardowych i to od razu na wielką skalę.

W każdym mieście, liczącym ponad 200 tysięcy mieszkańców, byłby otwarty — według projektu powyższego — zakład państwowy gry w ruletę i bakara, w którym obywatele mogliby się zgrywać zupełnie oficjalnie, bez żadnej obawy, że łąda chwila do lokalu wkroczy policja, a pieniądze ich będą skonfiskowane przez państwo.

A zatem byłby to monopol gry hazardowej taki, jak monopol tytoniowy, alkoholowy lub zapalczany. Państwo powiada do graczy niepoprawnych: Jeżeli o to chodzi, to ostatecznie próbujcie szczęścia. Ale tylko pod moją kontrolą. Przedsiębiorcy prywatni, kluby i jaskinie gry niech stracą klientów.

W ten sposób państwo zamierza osiągnąć dwa cele: i moralny i finansowy.

Państwo mianowicie, zdaje sobie sprawę, że namiętności do gry nie wykorzeni i czy chce, czy nie chce, musi i pod tym względem uznać obywateli za pełnoletnich. Nie zamierza jednak wypuścić zupełnie z rąk swych opieki nad nimi.

Pozwoli im grać, ale nie pozwoli aby ich zgrywano. Z drugiej strony spodziewa się z tego źródła poważnego dochodu, który dotychczas idzie do kieszeni przedsiębiorców prywatnych.

Naszkicowany w tej sprawie projekt prawa przynajmniej ze smutkiem, że wszelkie zakazy prawne w takich sprawach są bardzo słabym hamulcem dla natury ludzkiej.

Ruleta państwowa jest stanowczo lepsza, niż owe domy gry w miejscowościach kąpielowych, na które władze muszą patrzeć przez palce.

TEATR REWJI

MIRAZ

Dziś i dni następnych wystawiona będzie rewja pióra Edwarda Reja p. t.

„NA WESOŁO“

W PROGRAMIE:

Biuro Matrymonialne
Bomba śmiechu w 1 odsłonięciu
w wykonaniu zespołu.

„WIERNY SŁUGA“

Oryginalny mecz w 1 odsłonięciu w wyk. Wila, Reja i Ady homeryczny śmiech!

SOLOWE NUMERY.

Józef Staruszkiewicz

znakomity humorysta autor, satyryk w swoim aktualnym repertuarze

ZYG MUNT ULLAS

Świetny tenor liryczny bohaterki ulubieniec Łódzkiej publiczności.

E. FRAKOWSKA

Świetna śpiewaczka w operowym repertuarze (Arie operowe w językach polskim, francuskim i włoskim).

I. KAMIŃSKA

Znakomita tancerka w swoich oryginalnych kreacjach.

DUET MELERWIL

Wytworni tancerze salonowo-ekscytryczni

? MESSALINI ?

L. PRAGERÓWNA

Świetna subretka w rzeczach lekkich i nastrojowych.

ier. art.-lit. Edward RFJ.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. R. KANTORA.

Pocz. o godz. 6, 8 i 10 w

Imperial

16 Zawadzka 16

Dziś i dni następnych! — Wielki sensacyjno-detektywny dramat w 8 aktach p. t.

W KRYTYCZNEJ CHWILI

W roli gł. DARY HOLM i ERNEST REICHER.

Nad program: Arcywesola komedia w 4 akt. z niezrównanym Fridolinim.

Cenzura pruska

dopatrzyła się w kazaniach z XVII wieku obrazy Wilhelma II-go.

Przed kilku dniami odbyła się Paryżu uroczystość 300-letniej rocznicy urodzin największego kaznodziei francuskiego Bossueta, autora słynnej „Historji odmian” i wielu innych cennych traktatów.

Z racji tej uroczystości przypominają pisma parpskie w czasach okupacji ziem francuskich przez wojska Wilhelma II-go.

W roku 1915 usunął cenzor niemiec-

ki z „Kazań” Bossueta ustęp „o ambicji”, ponieważ dopatrywał się w nim obrazy kajzera.

W kazaniu tem, napisanem w 1661 r. jest mowa o najeźdźcy, pustoszącym cudze kraje, celem zaspokojenia swych ambicji.

Czułne oko cenzora dojrzało aluzję do czynów armji niemieckiej i uznało za niebezpieczne kazanie, wygłoszone przed trzema wiekami.

Od palety do celi zakonnej.

W jednym z arystokratycznych pałaców przy Faubourg St. Honore w Paryżu otwarto zbiorową wystawę dzieł polskiego malarza, Aleksandra Rzewuskiego, bratanka znakomitego powieściopisarza, Henryka Rzewuskiego, autora „Listopada”, „Pamiętek Soplicy” i

w. in.

Utalentowany malarz polski, którego prace wielokrotnie reprodukowaly pisma paryskie, — zrobił tę wystawę na pożegnanie z życiem świeckiem.

Wstąpił bowiem do zakonu O.O. Dominikanów i rozpoczął nowicjat.

TANI TYDZIEŃ POŃCZOCH

Dziś się
rozpoczął.



Alfraska

w Domach Pończoszniczych
"ALFRASKA"

Łódź, ul. Piotrkowska № 46.

H. CONWAY.

ZAGADKA KRWAWEJ NOCY.

Kryminalny romans społeczny.

13

Przeszło kilka dni. Mimo, że widywałem się z Haliną codziennie, nie mogłem jej bliżej poznać. Nic się przez ten czas w stosunku do mnie nie zmieniła.

Gdy tylko Teresa odzyskała zdrowie, doszła mnie przykra wiadomość. Dowiedziałem się od właścicielki pensjonatu, że panna Krzywicka opuszcza jej zakład.

Domyśliłem się, że musiała to być intryga Teresy, która chciała przeszkodzić bliższej mojej znajomości z Haliną. Stara kobieta rzucała na mnie jadowite spojrzenia, gdy spotykałem ją na schodach i pytałem o zdrowie. Odczuwałem instynktownie, że złośliwa wiedźma, zauważwszy moje uczucia dla Haliny, była mi nieprzyjazna.

Nie mogłem dociec, jakie zajmowała rzeczywistość stanowisko i czy miała jakiś wpływ na postępowanie młodej dziewczyny. Od pewnego czasu nie uważałem już jej za zwykłą sługę. Wia-

domość o zamierzonej przeprowadzce utwierdziła mnie w tem przekonaniu.

Doszedłem do przekonania, że w moim interesie należało zjednać sobie względy starej włoszki.

Słyszac wieczorem, jak schodziła ze schodów, otworzyłem drzwi i zapytałem z wyszukaną grzecznością:

— Czy mogę panią poprosić do siebie?

Spojrzała na mnie nieufnie.

— Do pana? A to po co?

— Chcę z panią o czemś pomówić...

Po krótkim namyśle uczyniła zadość mojej prośbie. Przymknąłem drzwi i podałem jej krzesło.

— Jak tam noga? — zapytałem z udaniem spóeczuciem.

— Najzupełniej wygojona...

— Może napije się pan wina? Mam doskonałe wino...

Teresa, mimo żywionej do mnie niechęci, nie odmówiła. Nalałem kieliszek

ożywczego płynu, który wychyliła z ochotą.

— Czy panna Halina zdrowa? Nie widziałem jej dzisiaj...

— Zdrowa...

— O niej właśnie chciałam z panią pomówić...

— Domyśliłam się od razu...

Przy tych słowach włoszka rzuciła na mnie wyzywające spojrzenie.

— Pani jest, zdaje się, jej opiekunka... — mówiłem dalej.

— Tak...

— Otóż właśnie... Chcę pani powiedzieć, że kocham Halinę...

— Halina nie jest stworzona do miłości... — odparła Teresa szorstko.

— Kocham i pragnę ją poślubić.

— Ona nie jest stworzona do małżeństwa...

Nie uważałem na opryskliwe odpowiedzi wiedźmy. Wyjąłem z kieszeni portfel i wyłożyłem na stół, jakby od niechcenia, kilka banknotów.

— Jestem bardzo bogatym człowiekiem — mówiłem zwolna, akcentując każdą sylabę.

Paczka banknotów wywarła, jak się spodziewałem, silne wrażenie. Nie miałem wątpliwości, że poruszyłem najsilniejsze uczucie włoszki — chciwość.

— Zechelej mi pani objaśnić, dlaczego nie mogę poślubić Haliny... Powiedz, kto są jej rodzice, a oświadczę się im o

rękę córki...

— Ona niestworzona do małżeństwa.

Nic więcej nad te słowa nie mogłem wyciągnąć od starej włoszki. Nie chciała udzielić żadnych szczegółów o rodzinie, czy o krewnych Haliny. Powtarzała uparcie, że młoda dziewczyna nie jest stworzona ani do miłości ani do małżeństwa.

Pozostała mi tylko jedna nadzieja: przekupić Teresę. Odliczyłem dwa tysiące franków. Kobieta pożerała je chciwym wzrokiem.

— Czy pani zna tę walutę? — zapytałem.

Skinęła potakająco głową. Chude jej ręce drżały z pożądliwości.

— Jeżeli się dowiem, kto są rodzice panny Krzywickiej, dostanie pani te pieniądze. W dzień ewentualnego mego ślubu z Haliną dopełnię tę sumę do 10.000 franków.

Stara włoszka milczała przez dłuższy czas, ale widziałem, że nie zdoła oprzeć się pokusie. Szepotała po cichu:

— Dziesięć tysięcy, dziesięć tysięcy...

— Weźmie pani te banknoty? — pytałem.

— Nie mogę... nie mogę...

związana słowem, ale...

— Ale co?

(D. c. n.)

CASINO

OSTATNIE 2 DNI!

**SMOSARSKA,
WĘGRZYN,
JUNOSZA-
STĘPOWSKI**

W ŁODZI.

**„UŚMIECH
LOSU“**

Dramat serc w 12 aktach

według głośnej sztuki Wł. Perzyńskiego

Realizacja i reżyserja Ryszard Ordyński.

Od godz. 1.30 do 3 Ceny wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

ROBOTKI RĘCZNE,

RYSOWANE I HAFTOWANE

oraz wszelkie mater. D.M.C. wełna, jedwab, filofos, kordonki, rysunki filet, przybory do haftu do tego: artykuły M. JOSKOWICZ, Łódź, Piotrkowska № 9

Dla szkół odpowiedni rabat.



PREZERWATYWY
bezszerzenie naj
lepszej marki światowej
TUZIN ZŁ. 6.—
wszędzie do nabycia

Dr.

ST. BIBERGAL

MONIUSZK 1-11. Tel. 63-72.

Choroby skórne i weneryczne, elektroterapia.

Przyjmuje od 8-10 r. i od 5-8 wiecz.

Imprezująca manifestacja narodowa w Wilnie.

Fot. „Alfa” Szalowski — Wilno.



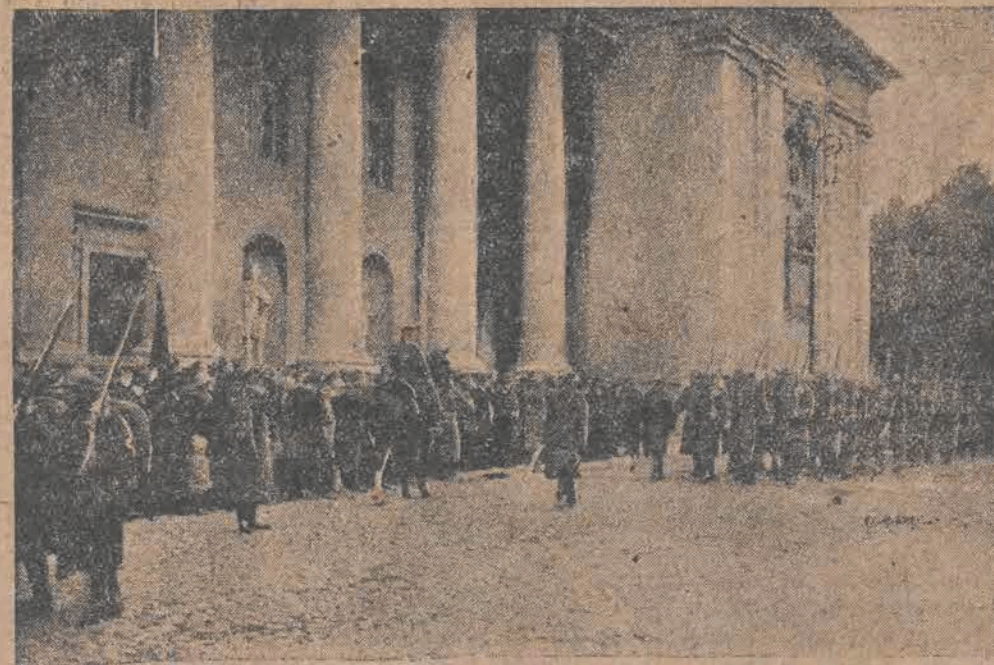
Wzrost defilady garnizonu przed gen. Żeligowskim, otoczonym członkami rządu i generalicją w dniu 9 października. Gen. Żeligowski (x). Defiladę prowadzi na koniu gen. Popowicz.



Fragment z defilady garnizonu.



Armii wiecującej na ul. Ostrobramskiej przed gmachem „Sali miejskiej” w Wilnie w dniu 9 października na wiecu protestacyjnym przeciw prześladowaniom ludności polskiej na Litwie.



Defilada przed Katedrą 6 p. Legionów.

Wizje kanclerza Bismarka.

Przepowiedział w r. 1888 przewrót w Rosji.

W znanej monografii Emila Ludwika o Bismarku znajdują się niektóre powie dzienia żelaznego kanclerza, będące po części jakby przepowiednią wojny światowej.

Raz, w r. 1888, powiedział Bismark do ówczesnego ministra wojny:

— Gdyby to leżało w boskich postanowieniach, żebyśmy w następnej wojnie zostali zwyciężeni, to jestem przekonany, że nasi zwycięscy wrogowie użyją wszelkich środków możliwych, aby nie dopuścić nas do podniesienia się przez całe pokolenia. Nie wierzę bowiem, by nasi wrogowie zadowolili się odzyskaniem Alzacji, zażądają z pewnością wszystkich ziem nad dolnym Renem. Nie będą już z pewnością wzdry po naszej stronie ani Rosja ani Austria, ani Anglia, przekonawszy się, jaką potęgą są połączone Niemcy.

Równocześnie, w r. 1888, stwierdza Bismark, że Rosja jest o wiele radykalniejsza, niżby to z pozorów można było sądzić.

— Rewolucja w Rosji i w związku z tem utworzenie rosyjskiej republiki może nastąpić bardzo prędko, bo wielu ludzi w Rosji ześrodkowuje swoje nadzieje na klęskę w najbliższej wojnie, zwiąca przekonanie, że spowodowałyby to musiało upadek panującej dynastji.

Najbardziej uważa skierowuje Bismark w stronę Anglii, co bardzo jaszkrawo się okazało w jednym krótkim zdaniu, skreślonym na marginesie jakiegos raportu:

— Jeśli pokój ma być nadal możliwy musimy zachować dobre stosunki z Anglią.

Jakby Bismark postąpił podczas kryzysu, który poprzedził wielką wojnę, można wnosić z jego ustosunkowania się do kryzysów z zeszłego stulecia. W roku 1885, kiedy przymierze trzech cesa-

Tajemnice rozgwieżdżonego nieba.

W jaki sposób gasną i powstają gwiazdy.

„Droga mleczna” liczy półtora miljarda gwiazd.

Jeżeli zadziwiają nas wykopaliska z pod ziemi, z przed 5 tysięcy lat, to cóż powiedzieć, gdy podniesie się oczy nad ziemię, w sklepienie niebios, skąd trzeba setki tysięcy wieków światła, aby doszło do nas z gwiazd i mgławic najbardziej oddalonych.

Na niebie, a szczególnie w tym kantonie niebieskim, który jest naszą drogą mleczną, widzi się gwiazdy różnych wielkości, od gwiazd czerwonych i mało zgaszonych, aż do tych, które są w pełni rozkwitu i które bardziej zgaszają nie mają niebieskawy odcień i maksymalną temperaturę, aż do tych wreszcie, które stały się z powrotem czerwone i mało błyszczące, lecz bardzo zgaszone i które niedługo zagasną.

Fakt ten oddawna dawał do myślenia, że musi istnieć jakiś mechanizm, dzięki któremu zagasłe gwiazdy powracają do życia pod formą mało zgaszonych i przechodzą ostatecznie przez tensam cykl. W istocie widzi się od czasu do czasu w punkcie, gdzie nie było widocznej gwiazdy, nową planetę.

Można stwierdzić, że na drodze mlecznej przeciętnie ukazują się nowa planeta co dziesięć lat. Droga mleczna liczy około półtora miljarda gwiazd. Wystarczy więc, aby czas, który upływa od powstania gwiazdy, aż do jej rezurekcji jako nowej gwiazdy, wynosił przeciętnie 15 miliardów lat, aby zapewniona była ciągłość systemu. Gdyż jeżeli powstaje tyle gwiazd, wiele umiera, to droga mleczna jest wieczna. Istnienie przez 15 mil-

ardów lat jednej gwiazdy jest zupełnie zgodne ze źródłami energii, które zawierają jej atomy.

Jakie gwiazdy zagasłe mogą utworzyć nową gwiazdę? Astronom australijski, p. A.C. Gifford utrzymuje z dużym prawdopodobieństwem, że to ma miejsce, gdy dwie gwiazdy zagasłe zderzą się ze sobą. Wziąwszy pod uwagę olbrzymie odległości, które oddzielają gwiazdy widoczne, uważano dłuższy czas, że możliwość aby dwie gwiazdy się zetknęły, jest bardzo słaba. To prawda.

Lecz jak zauważa p. Gifford, obok gwiazd widocznych powinno być dużo gwiazd zagasłych i ciemnych. Jeżeli te są tysiąc razy liczniejsze jak tamte, możliwość zderzenia się, staje się milion razy większa, niż obliczono.

Co się tyczy energii, wywołanej przez takie zderzenie, przewyższa ona wszystko, co można sobie wyobrazić. Dwie gwiazdy tej wielkości, jak nasze słońce, które zderzyły się ze sobą na podstawie prawa grawitacji, miałyby w chwili zderzenia względną szybkość około 600 kl. na sekundę.

Każdy gram masy w ten sposób uderzonej uzyskałby energię dziesięć milionów razy wyższą od takiej samej ilości dynamitu.

Jakże się dziwić wobec tego, z nadzwyczajnego blasku, jaki okazują nam nowe gwiazdy, choć ich odległość przewyższa o setki tysięcy kilometrów odległość naszego słońca od ziemi.

Wbrew własnym zobowiązaniom traktatowym, jesteśmy gotowi poprzeć Austrię wszystkimi siłami. Ale jeśli wywiąże się wojna z Rosją dlatego, że Austria, bez uprzedniego porozumienia się z nami w tej sprawie, samowolnie najechała Serbję, to nie będziemy mogli przedstawić tego w Niemczech jako powodu do wydania Rosji wojny.

Co usłyszymy przez radio dziś, w sobotę 15-go października?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, PAT-a, oraz nadprogram. 15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, PAT-a, oraz nadprogram. 15.20—16.00 — Przerwa. 16.00—16.25 — Odczyt: „Dziesięć lat szkolnictwa powszechnego” (Dział: „Pedagogika i szkieletowo”) — wygł. wizyt. Józef Stypiński. 16.40—17.05 — „Radjotechnika” — wygł. dr. M. Stepowski. 17.05—17.20 — Przegląd wydawnictw periodycznych — omówi prof. Henryk Mościcki. 17.20—17.45 — „Hymny” Kasprowicza, cykl o twórczości Kasprowicza, z działu „Literatura polska” — wygłosi dr. Konrad Górski. 17.45—19.00 — Program dla młodzieży i dzieci. Audycja zbiorowa z Muzyką i śpiewami p. t. „Jak spędziliśmy wakacje”, pióra Henryka Ładosza. 19.15—19.35 — Rozmaitości — wypowiedź p. Ludwik Lawiński. 19.35—20.00 — Odczyt: „Nauczanie higieny od lat najmłodszych” — wygłosi dr. mgr. Babecki („Dział: Higiena”). 20.30 — Koncert wieczorny. Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyktando Zdzisława Górzyńskiego, oraz p. Liljany Zamorskiej (śpiew), Stanisława Nawrockiego (akomp.). Podczas przerwy koncertu biuletyn „Messenger Polonais” w języku francuskim. 22.00 — Sygnał czasu. komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, polskiej PAT-a, oraz nadprogram. 22.30 — Transmisja muzyki tanecznej z sali Malinowej hotelu Bristol, w wykonaniu orkiestry Henryka Gołda.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

LANGENBERG. 13.10—14.30 — Koncert popołudniowy kapeli Iseglio. 14.30—14.35 — 5 minut dla zdrowia. 16.30—17.00 — Z radjotechniki. Źródło prądu (2) — odczyt. 17.00—17.30 — Transmisja „Deutsche Welle” z Berlina. Kursy dokształcające dla urzędników. 17.30—18.30 — Koncert popołudniowy. 18.30—19.00 — Lekcja angielskiego dla początkujących. 19.20—20.00 — Recytacje utworów Avenue Tollen-Henekamp. 20.00—20.45 — Wieczór poświęcony Płotrowi Hillé. 20.45 — Wesoły wieczór z udziałem Marij Delvard. Na zakończenie ostatnie wiadomości i komunikat sportowy. Do 0.30 — Muzyka taneczna kapeli Iseglio.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w sobotę, o godz. 4 po poł. po cenach popularnych „Kredowe koło”. Bilety do godz. 2-iej w cukierni Gostomskiego; od godz. 2-iej w kasie teatru przy ul. Cegielnianej.

Wieczorem po raz drugi wesoła komedia Hennequin'a i Couplusa „Królowa Blarritz” z Fr. Grywińska, Relewicz-Ziembińska, Morska, Dziewońska Janowskim, Krotkiem, Krzemieńskim, Kwiatkowskim, Mrozowski i Zniczem w rolach ważniejszych. Początek o godz. 8 m. 30, koniec o godz. 11 m. 30.

Z lekkoatletycznego meczu kobiet Polska—Austria.



Lanzetta.



Schürinck i Wagner (Austria)



Wiska.



Maina (Austria) po rzucie dyskiem.



Konopacka w rzucie kulą.

Honor barw Łoźzi

spoczywa w rękach Ł. K. S-u, Turystów i Ł. T. S. G.
Przed jutrzejszym spotkaniem powyższych drużyn

Jutro czekają zwolenników piłki nożnej nowe sensacje.

Trzy najsilniejsze drużyny futbolowe naszego miasta walczyć będą bądź o lepsze miejsce w tabeli rozgrywek o mistrzostwo Polski, bądź o wejście do extra klasy.

Ł. K. S. rozgrywa swoje ostatnie spotkanie mistrzowskie. W Krakowie staje Łódzki Klub Sportowy do walki przeciwko Jutrzence, kandydatce do opuszczenia w bieżącym roku extra klasy.

Jutrzenka bowiem zajmuje ostatnie miejsce w tabeli i los jej jest już przesądzony.

Fakt ten nie upoważnia jednak do snucia przypuszczeń, że łodzianie z pewnością zwyciężą...

Jutrzenka mimo ostatniego miejsca jakie zajmuje w extra klasie, należy do drużyn b. wytrzymałych, o czym zresztą przekonał się już swego czasu Ł. K. S. a ostatnio Turyści.

Czerwonym wolno jechać do Krakowa z wiarą w zwycięstwo, nie wolno jednak być tego zwycięstwa nadto pewnym, bo noga może się z łatwością Ł. K. S.-iakom potknąć.

Ł. K. S. musi walczyć w Krakowie ambitnie, musi pamiętać, że od zwycięstwa tego uzależnione jest miejsce w tabeli dla czerwonych.

Drugi klub ekstraklasy Turyści zmierzają ze stołeczną Polonią.

Polonia jest jedynym klubem w Lidze państwowej, która w rozgrywkach o mistrzostwo Polski nie została na łódzkiej gruncie pokonana.

Turyści jeśli pragną zwyciężyć sympatyczną drużynę stołeczną, muszą wnieść do walki niedzielnej dużo poświęcenia i ambicji.

Ostatnio fioletowi wykazali, że ich drużyna ulega szybko załamaniu i że coś się nie klei w zespole Turystów.

A więc na bok wszelkie waśnie partyjne, wszelkie nieporozumienia między graczy!

Na boisku musi zapanować harmonia, musi być jedna myśl i idea. W przeciwnym razie nawet marzyć nie mogą fioletowi o dalszych zwycięstwach i zajęciu lepszego miejsca w tabeli. A i pamiętać musi jedenastka mistrza Łodzi, że Polonia należy do przeciwników, których nigdy nie wolno lekceważyć.

Mamy wrażenie, że okres słabości i załamania minął już bezapelacyjnie w drużynie Polonii.

Ostatniej niedzieli w spotkaniu z I. F. C. zespół mistrza Warszawy wykazał, że w niczem nie ustępuje katowickiemu przeciwnikowi.

Dzisiaj możemy jedynie dodać, że Polonia zasiloną została najlepszym obecnie bramkarzem w Polsce i przybywa do Łodzi w najsilniejszym składzie.

Pono kierownictwo sekcji piłki nożnej K. Turystów tamte sobie obecnie głowę nad ustaleniem drużyny przysławko Polonii, w związku z powrotem Kahana.

Naszem zdaniem są dwa wyjścia: albo Kahana zagra na środku ataku, gdzie chyba potrafi wykazać tyle umiejętności co Wałter, bo rozporządza lepszą techniką, orientacją i biegiem, albo Kulawiak zagra na środku pomocy, Kahana na prawej, a Wielebski odpocznie przez pewien okres gdyż wykazuje w ostatnich czasach silne przemęczenie!

Wszelkie inne eksperymenty okazać się mogą zgubne, a szczególnie nie wskazanym byłoby zasilenie linii ataku Kulawiakiem, gdyż gracz ten jest obecnie bekonkurencyjny w pomocy, a linie ataku mógłby znacznie osłabić.

Ufamy, że kierownictwo sekcji piłki nożnej K. Turystów nie powtórzy już eksperymentu jak to miało miejsce swego czasu na zawodach przeciwko Warcie i przeciwstawi Polonii zespół który nie budzić będzie żadnych obaw o swej wartości i sile.

Trzecim wreszcie klubem, który reprezentować będzie barwy Łodzi, będzie Ł. T. S. G.

Przeciwnikiem naszego mistrza Ligi okręgowej będzie Garbarnia, mistrz krakowskiego okręgu. Zespół ten jest nam mało znany, to też nie dobrego, ani złego o nim powiedzieć nie możemy. Jak jednak wynika z notatek prasy krakowskiej, Garbarnia należy do zespołów bardzo ambitnych, a przede wszystkim wytrzymałych.

Jeżeli pierwsza z tych zalet towarzyszy również Ł. T. S. G., to druga jest tej drużynie zupełnie niemiła obca.

W spotkaniu z 6 pułkiem lotniczych zespół Ł. T. S. G. „spuchł” dosłownie w drugiej połowie. To samo działo się i w Siemianowicach, w spotkaniu z G. Śląskiem.

Mistrz łódzkiej Ligi okręgowej musi pamiętać, że nie wolno mu przegrać obecnie ani jednego spotkania, w przeciwnym razie zmuszony będzie rozstać się z myślą wejścia do extra klasy.

Od wszystkich wyżej wspomnianych drużyn łódzkiej t. j. Ł. K. S.-u, Turystów i Ł. T. S. G. oczekuje Łódź sportowa zwycięstw. Niechaj futbol łódzki znów zatriumfuje i udowodni światu sportowemu, że nie jest już tym łopieluszką w Polsce.

Stef.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Sezon jesienny jeszcze nie osłabił zainteresowania sportowego meczami piłkarskimi. Mimo, iż gry o mistrzostwo Ligi państwowej chyli się ku końcowi, rozgrywki stają się codziennie ciekawsze. Ł. K. S. w dniu jutrzejszym kości rozgrywki. Turyści natomiast mają do rozegrania jeszcze szereg poważnych meczy jak to z Czarnymi, Pogonią, Wartą a jutro z Polonią warszawską. Gra z Polonią może być najpoważniejszą ze wszystkich gier jeżeli wziąć pod uwagę, że Polonia zdobyła sobie najlepszego bramkarza Polski Kisieleńskiego i łatwo wskutek tego pokonać się nie da.

Mecz odbędzie się na boisku DOK. V o godz. 2.30 p. p. w niedzielę.

Jutro spotka się Hakoah Łódź z Sokolem w Zgierzu w meczu towarzyskim. Sędzia p. W. Wardeszkiewicz.

Wniedzielę na boisku Burzy o godz. 11-ej rano w Pabianicach rozegra mecz towarzyski Burza z S. S. Unionem, Sędzia p. Danzygier.

Na boisku przy ul. Wodnej o godz. 9-ej rano Ł. T. S. G. II - Szklarnia. Sędzia p. inż. Wirfel.

O godz. 11 rano boisko przy Wodnej rozegrany zostanie mecz o mistrzostwo Lig okręgowych (wejście do Ligi państwowej) pomiędzy Ł. T. S. G. (Łódź)-Garbarnia Kraków.

O godz. 11 rano na boisku Ł. K. S. spotka się w meczu o mistrzostwo Ligi II-ej, mistrz grupy rezerw Ł. K. S. III z mistrzem II-ej S. S. Pogonią. Zawody finałowe.

KOLARZE.

Od rana rozpoczynają uroczyste zakończenie sezonu kolarskiego, połączone z nabożeństwem w Rudzie Pabjaniickiej i uroczystym rozdaniem nagród pozostałych z wyścigu kolarskiego o nagrodę Magistratu m. Łodzi. O godz. 12 przemarsz ze sztandarami przez miasto.

TENNISISCI.

Na boisku Ł. K. S. grają zawody eliminacyjne (przygotowawcze) do mistrzostw klubowych Łodzi. W pierwszym rzędzie do mistrzostwa Ł. K. S.

SIATKÓWKA

(DRUŻYNA WARSZAWSKA). Warszawskie drużyny piłki siatkowej staraniem Gimn. im. Kopernika rozegrają w dn. 15 i 16 b. m. w sali Niemieckiego Gimn. zawody w piłkę siatkową z udziałem męskich i żeńskich drużyn z Warszawy. Warszawa reprezentuje się drużynami Gimn. Państwowego im. Konopnickiej i im. Staszyca, Program nadzwyczaj bogaty.

Pierwszy wypadek prowadzenia meczu o mistrzostwo przez sędziego miejscowego.

Pierwszy w Polsce wypadek prowadzenia zawodów drużyny miejscowej przez sędziego z siedziby danej drużyny zanotować należy w Łodzi. Otóż na niedzielne zawody pomiędzy Ł. T. S. G. - Garbarnią (Kraków) o mistrzostwo Polsk. Lig okręgowych wyznaczony został za zgodą obu drużyn sędzia miejscowy p. Piotrowski.

Dotychczas zawsze drużyna miejscowa względnie zamiejscowa nigdy by się nie zgodziła na coś podobnego. Czy jest to wynikiem głębokiego zaufania do jednego z najlepszych sędziów piłkarskich w Polsce, czy też wywołanie innym względami dziś odgadnąć nie jesteśmy w stanie.

W każdym bądź razie stwierdzamy, że p. Piotrowski zasłużył sobie na tego rodzaju traktowanie go ze względów choćby tych, iż dotychczas mimo prowadzenia przez niego około 20 meczów o mistrzostwo Lig państwowej, żaden z klubów nie założył protestu przeciw niemu. Świadczy to o jego uczciwości. I na niedzielnym meczu będziemy mogli famę tą potwierdzić.

Konkurs sportowy „Expressu Wieczornego”

na odgadnięcie wyniku meczów

Ł. K. S. — Jutrzenka

Wynik końcowy..... dla

Turyści — Polonia

Wynik końcowy..... dla

Nazwisko..... Imię.....

Adres.....

SPLENDID

Narutowicza 20.

Dziś powtórzenie premjery!

Potężna epopea filmowa p. t.

SPLENDID

Narutowicza 20.

CAR IWAN GROŻNY

Krwawe jego rządy w latach 1534—1584. — Potężny dramat w 12 aktach.

„Niewolnikom skrzydeł mieć nie wolno”. Największe arcydzieło filmowe doby obecnej!

W rolach głównych najwybitniejsi artyści Teatru Artystycznego Stanisławskiego w Moskwie:

S. ASKWAROWA, L. M. LEONIDOW oraz **S. KACZAŁOW.**

Film ten znajduje się na najwyższym szczeblu sztuki artystycznej. Jest koroną tegorocznej produkcji europejskiej. Realizatorzy tego epokowego dzieła, dbając o wierne oddanie tła epoki ponurego panowania sadystycznego władcy — degenerata, użyli autentycznych strojów i rekwizytów ówczesnych, przechowywanych w muzeach rosyjskich. — Ponury przepych caratu! — Egzotyzm średniowiecznej Rosji! — Zawrotne tempo akcji! — Siegająca wyżyn uduchowionej sztuki gra wykonawców! — Oryginalna inscenizacja pierwszych prób pokonania przestworzy przez chiopa rosyjskiego! — Wprowadzająca w podziw genialna reżyserja. To są zalety tego nieprzeciętnej wartości filmu, który zobaczyć powinien każdy kulturalny kinoman.

Od godz. 1 i pół do godz. 3 cena wszystkich miejsc **50 gr. i 1 zł.**

WKRÓTCE!

Awanturnicze przygody globetrotterów. Tajemnice afrykańskich domów rozpusty. Kulisy zbrodniczej działalności handlarzy żywym towarem

WKRÓTCE!

ZAKAZANA DZIELNICA ALGIERU

WKRÓTCE!

Egzotyczne tło dalekich, nieznanymi krajów. Wspaniała wystawa. Mistrzowska reżyserja. Turniej artystów światowej sławy.

WKRÓTCE!

LECZNICA

ekarzy specjalistów i gabinet denty-
styczny przy Górnym Rynku,
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszyst-
kich specjalności od g. 10 rano do 6-jej
po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz-
u, kału, krwi, płwocin etc.) operacje
opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na miesiąc
Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele
świetlne. Naświetlania lampą kwarcow-
wą. Roentgen. Zęby sztuczne, korony
złote, platynowe i masty.
W niedziele i święta do godz 2 po poł

BIURALISTA

z długoletnią prak-
tyką w przedzłani,
obeznany dokład-
nie z biurowością i
wszelkimi czynno-
ściami w podobnym
przedsiebiorstwie
poszukuje
odpowiedniego
stanowiska.
Pierwsz rządne re-
ferencje. Okrty
sub. „L. 100” w
adm. „Republiki” 30

Młody energiczny
i pracowity

maister tkacki

(dessinator)
ze znajomością ksę-
gowości fabrycznej
poszukuje pracy, ja-
ko pomocnik. Wy-
magania skromne.
taskawe oferty do
adm. „Republik”
sub. „Majster 300”

Doktor H. Wołkowwski

Zachodna № 57.
(Cegielniana 19)
**Choroby skórne
i weneryczne.**
Leczenie lampą
kwarcową
Przyjmuje od
godz 4—9
W niedziele i świę-
ta od 11—1.
Dla Pań od godz.
4—5½, oddzielna ro-
czekalnica tel. 37-70



Nadeszły

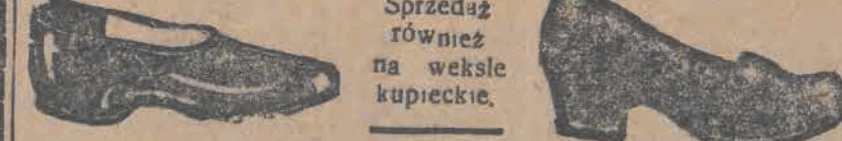
ŚNIEGOWCE

Tretora szwedzkie	damskie	31.00
Kwadrat ryskie	"	25.00
Gentleman	"	24.00
Pepege	"	20.00
Śniegowce dzieciinne	Od zł.	15.00

KALOSZE: Męskie, damskie i dzieciinne

Skład śniegowców i kaloszy „FANTULIS”

w Łodzi, ul. Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej) Tel. 61-95



Sprzedaj
również
na weksle
kupieckie.

Dr BRAUN

Południowa № 29
tel. 40-26
Specjalista chorób
skórnych i wene-
rycznych i leczenia
światłem, (Lampa
kwarcowa)
Przyjmuje od 9—11
rano i od 5—8 p.p.

Doktor W. Janunowski

Choroby skórne
weneryczne
moczopłciowe
Gdańska 42.
Przyjmuje:
od 9 do 10½ r. od
1—2,45 po. i od 6-8
wiecz.

Lekarz-dentysta E. Horowicz

przyjmuje w lecz-
nicy przy ul. Piotrk-
owskiej 294
codziennie od godz
2—7 wiecz.



Stowarzyszenie
Sportowe „UNION”
**PLAC SPORTOWY
Helenów.**
DZIŚ, W NIEDZIELE,
d. 16 października 1927 r.
o godz. 3-jej po poł.

Z okazji zakończenia sezonu kolarskiego Wyścigi

o Mistrzostwo Województwa Łódz-
kiego i Mistrzostwo m. Łodzi, Mi-
strzostwa Klubowe: S.S. „Union”,
Łódzk. T. w Kolarstwie „Resursa”
„L. K. S.” i „Makabi”

Ceny znacznie niższe!
Wejściowe: dla dorosłych zł. 1.—, dla uczni i szre-
gowych — 75 gr., ławki — 1.50, tarasy B, C, D i
E — zł. 2.—, taras A — zł. 2.50, trybuna otwarta
zł. 2.50, trybuna kryta i boisko zł. 3.—, kupon do
łóż — zł. 5
Przedprzedaż biletów w dniu wyścigu do godz. 1-jej
po poł. w lokalu klubowym. Przejazd 7, tel. 27-25

ZAWIADOMIENIE.
Z dniem 0-ym b. m. pracuje w naszym
pierwszorzędnym zakładzie fryzjerskim b.
pracownica firmy Budzewskiego
p. Janina.
Z poważaniem
L. KRAKAUER, Z elona 5, Tel. 45-28.

Dr. med. Różaner

Dzielnia № 9.
Tel. № 28-98.
Choroby skórne,
weneryczne i mo-
czopłciowe.
Przyjmuje
od 8—10 od 5—8
Leczenie lampą
kwarcową
Oddzielna pocze-
kalnica dla Pań.

Dr. HELLER

Choroby skórne
i weneryczne
Przeorował się
na ul.
Mawrot 2
do 10, 1—2 i 4—8
dla niezamężnych
ceny lecznic

Biegła Maszynistka

poszukuje
jakiegokolwiek po-
sady (ew. bez-
płatnie). Oferty
„H. H.”

Nauka wychowanie

W 30 wykładach
pod gwarancją
wykluczając abso-
lutnie wszelkie ryzy-
ko, wyucza prak-
tycznie na samo-
dzielnego buchalte-
ra-bilanśi-ka-kę rze-
czoznawca z wyż-
szym wykształce-
niem i kontrol syn-
dykatu przemysł.
Niesamodzielnie
nowydziałne

Kupno przedaż

biory męskie,
damskie, obuwie
i swetry na wypla-
tę, Piotrkowska 37.
III wieście i p. etor.
90 IXI

Prenumerata
W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł.
miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.—
Odnoszenie do domów 40 groszy.
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

Ogłoszenia:
ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W I EKSCIE:
40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt) Zareczynowe i zaślubin po-
tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc Zagr o 100 proc drożej Za terminowy druk
ogłoszeń administr nie odpowiada Drobne 10 gr Poszuk pracy 5 gr Najmn 90 gr.
Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej